

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Parę razy w naszym podcaście zdarzyło się, że zabierałam Państwa w podróż. Tym razem będzie podobnie. Krzysztof Story w te podróż zabierze nas dzięki swojej książce „Stąd. 150 drzwi pod jednym adresem”. Zapraszam.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

NATALIA RYBA: Skąd w twojej głowie urodził się pomysł na tę książkę?

KRZYSZTOF STORY: Ja od początku swojego pomysłu na dziennikarstwo wiedziałem, że chciałem napisać książkę o Polsce i zresztą chciałem, żeby to była książka o Polsce opowiedziana z perspektywy zwykłych ludzi, z którymi na co dzień nie przeprowadza się wywiadów i ten pomysł z wyprawą pod jeden adres i szukaniem przez taki pryzmat bohaterów, to była tylko droga do celu, to była metoda, żeby do takich bohaterów dotrzeć.

NATALIA RYBA: Dlaczego akurat wybrałeś ten konkretny adres?

KRZYSZTOF STORY: W książce ta ulica nazwana jest Cichą trzy i to jest chyba jedyna zmiana od stanu faktycznego. Na prośbę niektórych z moich bohaterów, zmieniłem nazwę ulicy w książce. Tak naprawdę to jest jedna z popularniejszych ulic w kraju. Nie ma wielkiego dla mnie znaczenia, ponieważ ona jest bardzo, bardzo zwykła. Ja sobie mogę wyobrazić ulice, na których w Polsce mieszkałem i one spokojnie mogłyby być taką Cichą. Cichą nazwałem ją dlatego, że właśnie, że jej głos mam wrażenie przebija do mediów, dociera do nas. Jak szukałem cech wspólnych, które łączą moich bohaterów, to w zasadzie jedyną cechą wspólną, która ich spaja jest, że żaden z nich nie udzielał nigdy wywiadu.

NATALIA RYBA: Na początku książki piszesz, że miałeś przygotowany zestaw dużych pytań, czy w przypadku każdej z tych osób, taki schemat sprawdził się?

KRZYSZTOF STORY: Ja na początku myślałem, że na przykład uda mi się w pewnym momencie sformułować standardowy zestaw pytań, nie było na to szans. Za każdym razem to, co działo się po przekroczeniu drzwi, jeśli ktoś oczywiście zechciał mnie zaprosić na rozmowę i poświęcić mi trochę czasu, to był osobny wszechświat, to był taki osobny mikrokosmos; w którym ja musiałem po prostu podążać za tym, co robili, co mówili moi bohaterowie. Ja nie mogłem ich odpytywać, mogłem tylko po prostu ich bardzo bacznie obserwować i być nimi zainteresowany, i to był chyba jedyny schemat, który działał, to znaczy bardzo uważne wsłuchiwanie się w to, co mówią i robią bohaterowie, i podążanie za tym. Jakby próbować te wszystkie osiemdziesiąt parę rozmów, spróbować sprowadzić do wspólnego mianownika, to bym po prostu nie miał tych rozmów, bo nasze życie, a przynajmniej życie ulicy Cichej nie jest wcale zrobione z dużych pytań i dużych odpowiedzi. Te historie są o codzienności, o takich bardzo bliskich człowiekowi sprawach, bardzo indywidualnych, których nie ujmiesz w żadnym takim gatunku „sens życia”. To jest taka mozaika szczegółów codziennych, jakiś takich zmagania, rzeczy bardzo zwykłych, które jak się nad nimi pochylisz, to się stają dopiero niezwykłe.

NATALIA RYBA: Co właściwie mówiłeś, kiedy drzwi się już otwierały i ktoś widział cię po raz pierwszy?

KRZYSZTOF STORY: Wyjeżdżając i zaczynając ten cały pomysł realizować, byłem pewien, że otworzy mi tak jedna dziesiąta. Okazało się, że to jest bliżej sześćdziesięciu procent. Ja do końca w zasadzie mówiłem im to, co wymyśliłem na początku i nic lepszego nie znalazłem niż po prostu szczerść, czyli „Dzień dobry, nazywam się Krzysztof Story, jestem dziennikarzem. Realizuję taki projekt, słucham opowieści ludzi, słucham tego, czym żyją; co ich wkurza, co lubią, co sprawia im radość, co ich boli i będę o tym pisał książkę. No i akurat padło na panią, czy pana.” – zależy kogo miałem przed sobą – „No i czy znalazłaby pan/pani chwilę na rozmowę, może wypijemy herbatę?”. Na tę herbatę się potrafiłem wprosić albo kawę i to działało. Ja nie wiem, czemu to działało, do dzisiaj się nad tym zastanawiam, bo to nie jest jakaś przemyślna strategia. Może po prostu jesteśmy gościnnymi ludźmi i otwartymi, to jest dość rewolucyjny wniosek, ale tak po prostu jest. Coś, co się często powtarzało podczas tych rozmów, znaczy, że po paru godzinach rozmowy, ten czy inny bohater mówi, że w zasadzie nie wie, dlaczego on mnie wpuścił do tego domu. To się bardzo często zdarzało, albo na przykład żona do męża czy mąż do żony mówi, że gdyby to ona odebrała domofon, to by mnie nie wpuściła, a ta druga osoba z pary na przykład mnie wpuścił. Natomiast, kiedy ja już się w tym domu znalazłem to, że oni opowiadali i otwierali się, bierze się z tego, że potrzebujemy bardzo tego, żeby ktoś nas wysłuchał i rzadko ten luksus mamy, a ja ponad wszystko tych ludzi słuchałem. Zresztą wyobraź sobie, że starsza osoba w rodzinie na przykład, próbuje komuś w rodzinie opowiadać historie z dawnych lat, pokazując stare zdjęcia. Bardzo rzadko ktoś poświęci parę godzin na słuchanie tego. Mam wrażenie, że jesteśmy dzisiaj tacy zabiegani, tutaj liczy się to co teraz, przyszłość i tak dalej; a jakieś historie dziadka czy babci – często nie mamy na nie czasu. No i przyjeżdża teraz taki Story, puka do drzwi i on ma tyle czasu, ile tylko ten człowiek zechce wykorzystać, bo to było dla mnie priorytetem, żeby słuchać tych ludzi tak długo, jako oni będą chcieli opowiadać. To im się podobało bardzo, jesteśmy niedosłuchani, więc jak ktoś zaczyna nas bardzo aktywnie słuchać, no to się otwieramy. Widać było, że ja podjąłem też wysiłek w dotarciu do nich, ja się podczas tego... i podróży i bardzo się z tego cieszę, bo to nie jest książka o podróży, ale to miało decydujące znaczenie dla poznania tego kraju, który opisuje. Ja się poruszałem na rowerze, ktoś z Lublina czy Biłgoraja, czy Suwałk słyszy, że ktoś specjalnie do niego pod adres przyjechał na rowerze z Wrocławia czy z Krakowa, bo z różnych miejsc startowałem.

NATALIA RYBA: Jaki był plan tej podróży? Mam na myśli taką logistykę, skąd dokąd podróżowałeś?

KRZYSZTOF STORY: Zaczęło się od takiej pierwszej długiej podróży, ona trwała ponad dwa miesiące. Kilka tysięcy kilometrów przeżyły ze mną moje opony i rama mojego roweru. To był początek. Tamtą podróż zacząłem z Wrocławia, skończyłem w Pacanowie. Po drodze było wszystkie szesnaście województw. Mapa tej podróży wygląda jak taki wielki bohomasz przez całą Polskę, jak sobie spojrzę dzisiaj na mapę, a potem było wiele takich mniejszych, większych wyjazdów i ja też na Cichą wracałem przy okazji, przy okazji pracy nad innymi tekstami czy przy okazji różnych podróży, wystąpień. Przy okazji przez cztery lata, wpadałem na tą Cichą w różnych miejscach, tak często jak mogłem. Na końcu urodziła się z tego, mam wrażenie, że kompletna opowieść.

NATALIA RYBA: Z jednej strony chciałbym, żebyś powiedział, co w tym projekcie było najtrudniejsze, a co cię najbardziej zaskoczyło?

KRZYSZTOF STORY: Najbardziej zaskoczyło mnie z jak intymnymi i często takimi głębokimi sprawami ludzie się otwierali, a nie to, że było ich wielu. A najtrudniejsze, utrzymanie skupienia na tych historiach, bo czasami, jeśli miałem takie dni, gdy na przykład robiłem trzy wywiady na Cichej dziennie i teraz wyobraź sobie, że musisz przełożyć trzy często niełatwe życiorysy i utrzymać pełne zaangażowanie w rozmowę, a jednocześnie po drodze przejeżdżasz osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt kilometrów na rowerze z sakwami. Jesteś zmęczony z drogi i nie możesz sobie pozwolić na to, żeby sobie oddryfować w takiej rozmowie, zlekceważyć bohatera. Mi się wydaje, że jest to bardziej takie psychiczne zmęczenie, ja tak to czuje i takie właśnie utrzymanie koncentracji na tym, że ktoś tutaj mówi ci coś ważnego. Dzisiaj używa się takiego przymiotnika sensacyjny. Ja go nie do końca lubię, ale niektóre historie są bogatsze w wydarzenia, inne mniej. Ja szukałem takiej statystycznej polskiej codzienności, na czym ona tak naprawdę polega, więc siłą rzeczy wystawiałem się na takie historie zwykłe. Jak ja bym miał opowiedzieć komuś swoją historię, jakby ktoś przyjechał do mnie z takim projektem, to też wyszłoby bardzo zwykło – mam wrażenie. Zawiedziony byłem wtedy, kiedy mi odmawiali, kiedy nic się nie dowiedziałem.

NATALIA RYBA: Miałeś takie sytuacje, że znajdowałeś się już na tej ulicy i pukałeś pod inny numer?

KRZYSZTOF STORY: Nie, pod inny numer na tej samej ulicy pukałem tylko wtedy, kiedy trójki nie było, co się czasami zdarza, bo czasami zdarza się, że są tylko parzyste numery na ulicy, wtedy szedłem pod dwójkę, ale to zawsze była wtedy tylko jedna próba. Znaczy, nie było tak, że przechodziłem całą ulicę – a może ktoś mi się zgodzi.

NATALIA RYBA: Czy którąś z historii zapamiętałeś najwyraźniej?

KRZYSZTOF STORY: Panią Basię z Pacanowa, właścicielkę kubka, który jest na okładce książki. Myślę, że to było jedno z najcieplejszych spotkań. Taka właśnie domowość i bliskość tego spotkania, to mnie utkwilo w głowie i to było ostatnie spotkanie tamtej pierwszej długiej podróży. Ono było taką czystą radością z tego, że coś tu się udało zrobić, że te spotkania mi naprawdę dużo dały, więc ono mi szczególnie utkwilo w głowie.

NATALIA RYBA: Po tej podróży, czy jesteś w stanie powiedzieć, jaka jest Polska?

KRZYSZTOF STORY: Najprostszą odpowiedzią będzie: bardzo różna. Spędziłem bardzo dużo czasu myśląc o tym i szukając jakiś wspólnych mianowników i nie ma za wiele. Kolejną może wspólną cechą łączącą moich bohaterów jest to, że wszyscy mieli meble z Ikei w domu. Mam wrażenie, że jesteśmy kreatywni bardzo, że nawet jak nam czegoś brakuje, nawet jak to jest takie trochę prowizoryczne, trochę działa nie tak, jak powinno; to my nie panikujemy, nie stresujemy się, tylko po prostu jakoś tak ogarniamy te wszystkie nasze braki. Powiedziałem „ogarniamy”. Zobacz, że tego słowa nie ma w żadnym innym języku prawie na świecie. To jest nasza taka fajna cecha. Moim zdaniem pozytywna. My sobie zawsze poradzimy, nawet jeżeli to nie będzie wyglądało tak glamour. Zamknąłem w tej książce coś ważnego z perspektywy też pracy dziennikarza, który najczęściej zajmuje się pisaniem o problemach, o tym, że coś się dzieje źle, że coś poszło nie tak. Zamknąłem w tej książce taki kawałek tego,

że ja ten kraj bardzo lubię i mam wrażenie, że udało mi się to opisać i dlatego jestem bardzo szczęśliwy.

NATALIA RYBA: Dlaczego tę książkę w twoim odczuciu warto przeczytać?

KRZYSZTOF STORY: Bo to jest książka, w której można się dowiedzieć, że Polsce jest parę rzeczy, które można kochać i lubić. Zobaczyć, że są w tym kraju rzeczy i ludzie, przede wszystkim ludzie, na których warto patrzeć życzliwie.

NATALIA RYBA: Dziękuję ci za rozmowę. Państwa zachęcam do sięgnięcia po lekturę. Do usłyszenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.